

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Stowackiego 18. Telefon Nr. 10 21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

RENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3,00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Sowiety w Hiszpanii

Masowe aresztowania i egzekucje, nakazane przez rząd walencki

PARYŻ. Liczni korespondentów paryskich z Włoch i z Barcelony zapowiadają, że czerwona Hiszpania stoi przed dniem decydującej rozprawy wewnętrznej. Premier i przewodca lewicowskiej partii socjalistycznej Largo Caballero, usiłując od władzy na skutek prekomunistów, staje na czele rządu Negrina, a złożeń z anarcho-syndykalistów, „Trockistowskiej”, t. zw.

P.O.U.M. (Partido Obrero de Unificacione Marxista) i młodzieży anarchistycznej. Punktem wyjścia do tej kampanii jest ostatnie oświadczenie Largo Caballero, złożone na łamach dziennika francuskiego „Independance des Pirenees Orientales”, w którym powiedział m. in.: „Nie mogę zaakceptować bezlitosnych represji, stosowanych bez żadnych podstaw, nie mogę zaakceptować niezłomnego stosunku rządu do poważnej części proletariatu hiszpańskiego.”

Część wojska, a mianowicie generałowie Lister i Camesinos poparli powyższe projekty. Na wielkim wiecu, zorganizowanym przez partię komunistyczną w poniedziałek w Walencji, gen. Camesinos po skrytykowaniu działalności rządu Negrina wysunął wyraźne postulaty wprowadzenia dyktatorstwa o nieograniczonych pełnomocnictwach. Celem oczyszczenia terenu z anarchistów rząd Negrina przeprowadza nadal walkę z organizacjami anarcho-syndykalistycznymi i „trockistowskimi”.

W wyniku ostatniej konferencji, jaka miała miejsce w Barcelonie między przedstawicielami rządu walenckiego i katalońskiego, zawieszono obecnie w Barcelonie szereg syndykalistycznych organów prasowych, a w Geronie aresztowano przeszło 400 osób, oskarżonych o sympatie „trockistowskie”. Spośród tych aresztowanych większość skazano na długoletnie więzienia, a wielu nawet na śmierć. W poniedziałek w Lerida wykonano wyrok śmierci na komisarzu politycznym armii Mar-

cial Mena, należącym do P. O. U. M., a oskarżonym o nawoływanie do rebelii. Charakterystycznym jest, iż oficjalne śledztwo, wszczęte przez władze walenckie celem wykrycia tajemniczego zaginięcia przewodcy P. O. U. M., b. ministra Nina, nie dało żadnych rezultatów. Prasa francuska publikuje w tej sprawie wyjaśnienie Trockiego, który pisze, iż „Nina został zamordowany przez policję, ponieważ walczył przeciwko machinacjom agentów biurokracji sowieckiej, kierujących obecnie polityką hiszpańską”.

Kentu nie odwiedzili ks. Windsoru

WIEDEŃ. Księstwo Kentu, odesłało Austrię, udając się do Jugosławii. Spotkanie z ks. Windsoru nie nastąpiło. Wczoraj wieczorem ks. Windsor przybył do m. Kranje, będąc gościem ks. regenta i księżnej Olgi.

Mandyci porwali 5 Japończyków

OKIO. Z Czeng-Teh na południowym zachodzie Mandżukuo, donoszą, że w dn. 8 b. mandyci porwali przez banow 5 japońskich funkcjonariuszy południowej linii kolejowej Mandżukuo.

Niemcy biorą odwet za wysiedlenie dziennikarzy z Londynu

BERLIN. Z oficjalnych kół donoszą, że rząd niemiecki skierował się do rządu brytyjskiego z prośbą o odwołanie w ciągu dni korespondenta „Timesa” w Berlinie Normana Ernesta, w przeciwnym bowiem razie zostanie on wysiedlony. LONDYN. Agencja Reutersa donosi, że dotychczas nie przedsięwzięto żadnych kroków na drodze dyplomatycznej w sprawie wysiedlenia z Berlina korespondenta „Timesa”.

Jak się okazuje, korespondentowi temu rząd niemiecki nie zarzuca niczego, co nie byłoby związane z jego pracą dziennikarską. Tymczasem powodem wysiedlenia dziennikarzy niemieckich z W. Brytanii, jest — jak ogólnie utrzymują — działalność ich szkoda dobrą stosunkom między Niemcami a Anglią, nie związana w zupełności z wykonywanym przez nich zawodem.

Pokojowa mowa Mussoliniego rozpoczęła wielkie manewry wojsk włoskich

MESSYNA. Wczoraj rano na zachodzie „Aurora”, eskortowanymi przez jednostki floty wojennej przybył do Messyny Mussolini, gdzie na placu Muncypalnym wygłosił przemówienie. Przypomniawszy na wstępie że po raz ostatni bawił w Messynie 13 lat temu oraz podziękowawszy ludności za serdeczne powitanie, Mussolini podkreślił wielkie zasługi mieszkańców Sycylii, trzymających wysoko sztandar włoski na wybrzeżach Morza Śródziemnego oraz po drugiej stronie Atlantyku, gdzie doszli do najwyższych urzędów w wielkiej republice amerykańskiej.

W Messynie po trzęsieniu ziemi, została usunięta ostatecznie dnia 28 października 1938 r., w dniu w którym zostanie również inaugurowany wielki dworzec lądowy i morski.

W zakończeniu Mussolini zapewnił ludność, iż rząd dotrzyma wszystkich swoich obietnic licząc na lojalność i wierność sycylijskiego społeczeństwa.

Z kolei Mussolini zaznaczył, że niebawem wygłosi w Palermo po zakończeniu manewrów programową mowę polityczną. Obecnie jednak, pragnąc usunąć pewne absurdalne alarmy, zaciemniające horyzont, stwierdza, że podróż jego na Sycylię posiada cele pokojowe i konstruktywne. Przybyłem tu — mówi Mussolini — aby stwierdzić to co zostało dokonane, a zwłaszcza, aby zobaczyć to, co będzie jeszcze zrobione w przyszłości. Następnie zapewnił Mussolini, że ostatnie baraki pozosta-

Chińczycy i Japończycy okopali się po dwóch stronach kanału

SZANGHAJ. Po gwałtownym ogniu artyleryjskim, jaki onegdaj po południu panował na froncie na południe od Tientsinu wzdłuż linii kolejowej do Tsin-Pu, dzień wczorajszy był stosunkowo spokojny. Wojska japońskie i chińskie tkwią w okopach po obu stronach kanału. Chińskie wojska zajmują prawy brzeg — japońskie oddziały obsadziły strategiczne punkty na północnym brzegu kanału. Japończycy — według infor-

macji ze źródeł chińskich — zmienili na tym odcinku taktykę — przechodząc do obrony po wysłaniu znacznych sił w kierunku kolei Pekin — Suiyuan, skąd zamierzają wszcząć operację na wielką skalę przeciwko Nankau, będącego kluczową pozycją do Czaharu i Suiyuan. Japońskie samoloty dokonały licznych lotów ponad miejscowościami położonymi na granicy prowincji Hopei i Szantung.

Państwo żydowskie w Afryce projektują rezerwiści rumuńscy

BUKARESZT. „Curentul” za mieszcza zbiorową odpowiedź organizacji byłych wojskowych „Front żołnierski” na ankietę w sprawie podziału Palestyny i problemu żydowskiego. Odpowiedź zawiera ciekawe propozycje na temat kolonizacji ludności żydowskiej. Podkreślając konieczność nagłego rozwiązania sprawy emigracji żydowskiej z krajów, w których znajdują się Żydzi w nadmiarze, odpowiedź wysuwa projekt utworzenia niezależnie od Palestyny państwa żydowskiego w północnej Afryce z dostępem do Morza Śródziemnego, co znalazłoby niewątpliwie również aprobatę międzynarodowej finansjery żydowskiej i uważa, że Rumunia, Polska oraz państwa, w których odczuwa się nadmiar Żydów, powinny poprzeć projekt utworzenia podobnego państwa. Co się tyczy Żydów, zamie-

szkałych w Rumunii, „Front żołnierski” dzieli ich na takich, którzy przybyli w okresie wojennym w liczbie około pół miliona i których należy w jak najkrótszym czasie wysłać z powrotem za granicę oraz na Żydów, którzy mieszkali od dawna w Rumunii, od których organizacja byłych wojskowych domaga się zarzucenia i potępienia wszelkiej propagandy komunistycznej.

Lwy uciekły z cyrku do lasu

PARYŻ. W cyrku wędrownym, który zatrzymał się w miejscowości Doumont pod Paryżem, uciekły w sobotę wieczorem dwa lwy, chroniąc się w okolicznych lasach. Władze bezpieczeństwa zarządziły przeprowadzenie obławy, w czasie której oba lwy zostały zabite.

Związek Strzelecki i nauczycielstwo

Wspólna deklaracja o doniosłym znaczeniu

Celem zacieśnienia współpracy z nauczycielstwem, zgromadzonym w ZNP — Związek Strzelecki wraz ze Z. N. P. uchwalił następującą deklarację: 1) Związek Strzelecki i Związek Nauczycielstwa Polskiego kierując się na tradycjach wieloletniej współpracy i deklaracjach złożonych Naczelnemu Wódzowi Marszałkowi Smigłowskiemu i Rydzowi, uznają wzajemną współpracę nad przysposobieniem młodzieży do obrony

narodowej za wspólną sprawę obu organizacji. 2) Z. S. i Z. N. P. doceniają szczególne znaczenie społecznego wysiłku w urzeczywistnieniu hasła przysposobienia Narodu do obrony Państwa. 3) Z. S. i Z. N. P. uznają sprawę przysposobienia młodzieży do służby obrony narodowej oraz walkę z analfabetyzmem wśród przedborowych za najpilniejsze zadania w zakresie pracy społecznej i wychowania

obywatelskiego. 4) Z. S. i Z. N. P. wychodząc z założenia, że poziom szkoły i oświaty, a zarazem jej powszechność wpływa na stopień obronności Państwa, uważają realizację postulatu powszechności nauczania publicznego i wysoko zorganizowanej szkoły powszechnej za podstawowy warunek należytego przysposobienia młodzieży do twórczej pracy obywatelskiej i ofiarnej służby narodowej.

Pijcie znakomite wody gazowe i najlepsze piwa Rybińskiego

Matka zabiła lekarza-dentystę

biorąc zemstę za hańbę swej córki

Sąd przysięgłych w Paryżu rozpatruje znowu sensacyjną sprawę. Na ławie oskarżonych zajęła miejsce 44-letnia Ormianka pani Prapion Serafian, która w grudniu ubiegłego roku zabiła również Ormianina lekarza - dentystę, Setraka Sassuniego.

Oskarżona jeszcze w toku pierwszych zeznań oświadczyła, że czynu swego dokonała w afekcie. Istnieje jednakże szereg poszlak, świadczących, że oskarżona działała z wyrachowaniem.

Ale jak doszło do zbrodni?

Pani Serafian posiada z pierwszego małżeństwa 19-letnią córkę Anaidę, słynącą ze swej niepospolitej piękności. Jesienią ubiegłego roku panna Anaidę udała się do lekarza - dentysty Sassuni.

Powróciwszy z jednej z takich wizyt, dnia 5 grudnia 1936, oświadczyła swojemu ojczymowi, że dr. Sassuni oszodził ją jakimś narkotykiem i zniewolił. Ojczym, oburzony czynem lekarza, podzielił się natychmiast z żoną wiadomością o hańbie jej córki.

Dwa dni później matka panny Anaidy udała się do dr. Sassuni, zabierając ze sobą mały rewolwer. Lekarz przyjął bardzo serdecznie nową pacjentkę, która chciała plombować sobie ząb.

W toku badania zęba, pani Serafian prosiła lekarza, by ze chciał ją połączyć z jakimś znajomym. Gdy lekarz stał przy aparacie telefonicznym, odwróciła się tyłem do pacjentki, pani Serafian błyskawicznym ru-

chem wyjęła z torebki rewolwer i oddała pięć strzałów.

Dr. Sassuni padł trupem na miejscu.

W śledztwie pani Serafian oświadczyła, że pragnęła pomścić hańbę swej córki. Gdyby nie ona zabiła dr. Sassuniego, uczyniłaby to jej córeczka. Uważała, że lepiej będzie, jeśli matka będzie mścicielką.

Policja przeprowadziła natychmiast szczegółową rewizję w mieszkaniu lekarza i nie znalazła żadnych środków narкотyczno-nasennych. Dalej wyjdzie się władzom śledczym po dejrzanę dla czego pani Serafian ani słowem nie napomknęła lekarzowi o krzywdzie, jaką wyrządził jej córce.

Prokurator przypuszcza i w tym kierunku idzie akt oskar-

żenia, że piękna Anaidę była od kilku miesięcy — poprzedzających zbrodnię — kochanką dr. Sassuni. Matka o tym wiedziała, względnie domyślała się, ale liczyła, podobnie jak i córka, że lekarz ulegalizuje sto sunek małżeństwem. Gdy jednakże dr. Sassuni nie zgodził się na małżeństwo, pani Serafian z rozpaczy, iż uwiódł córkę, dokonała zaborstwa.

Tarcia na kongresie sjonistów

w sprawie podziału Palestyny

GENEWA. Wczorajsze posiedzenie plenarne kongresu sjonistycznego, wyznaczone początkowo na 10 rano, a następnie na 11, na którym miano głosować nad rezolucją opracowaną przez komisję rezolucyjną na podstawie tekstu przedłożonego przez partię Poalej Sjon, zostało krótko przed 12-tą odroczone do wieczora.

Powodem odroczenia były o ile wiadomo pewne nieporozumienia wśród członków komisji rezolucyjnej co do reakcji ostatecznego tekstu.

Po południu obradowała ponownie komisja rezolucyjna, a o 21-ej rozpoczęło się zebranie plenarne kongresu. Jako pierwszy mówca zabrał głos przewodniczący kongresu Uyszkin, który powtórzył raz jeszcze swe krytyki odnośnie planu podziału Palestyny, podkreślił przede wszystkim, że państwo żydowskie będzie zbyt małe, aby mogło być żywotne.

Odpowiedział mu w dłuższym przemówieniu dr. Weizman, że kluczem do rozwiązania zagadnienia palestyńskiego jest zgoda z Arabami. Zgodę tę można jednak osiągnąć tylko na zasadzie wzajemności.

Jeśli się chce coś od Arabów, to trzeba im wzamian za to dać. Nowo powstałe państwo arabskie, mówił dr. Weizman, potrzebuje współczesnej organizacji gospodarczej. Te

mogą dla niego stworzyć Żydzi. Zgoda na stworzenie państwa żydowskiego jest, zdaniem dr. Weizmana nie zrzeczeniem się ze strony żydów mandatu, ale dalszą rozbudową deklaracji Balfoura.

Po przemówieniu dr. Weizmana miano przystąpić do głosowania. Z powodu trudności redakcyjnych w sprawie rezolucji głosowanie zostało raz jeszcze odroczone.

B. król Alfons marzy o tronie

dla swego syna Don Juana

PARYŻ. Prasa informuje, iż b. król hiszpański Alfons 13-ty, rozwijający obecnie ożywioną akcję polityczną nie zamierza sam osobiście starać się o powrót na tron Hiszpanii, lecz jedynie przygotowuje grunt dla powołania na tron swego syna infanta Don Juana.

Infant Don Juan, który swoje wykształcenie otrzymał w szkołach angielskich, uchodzi za człowieka o poglądach liberalnych. Jest on wielkim zwo-

lenikiem sztuki, jak również doskonałym sportowcem. Z darami charakteru i umysłu łączą on również wdzięk osobisty i urodę.

Prasa francuska podkreśla, iż małżeństwo księcia Juana jest nadzwyczaj szczęśliwe. Małżonka infanta odznacza się również wielkimi zaletami, które mogłyby być pomocne w odbudowie tradycji monarchistycznej w Hiszpanii.

Zbiegło kilkanaście szympanсів

i ukryło się w parku królewskim

NEAPOL. Z jednej z tutejszych klinik zbiegło kilkanaście szympanсів, dostarczonych tam celem przeprowadzania eksperymentów naukowych.

Zwierzęta schroniły się do królewskiego parku Campo Bimonto, gdzie ukryły się w gąszczu drzew. Mimo wielokrotnie przeprowadzanych obław, szympanсів nie zdołano dotychczas ująć.

Ucieczka małp, które schroniły się w parku królewskim, ściągając liczne rzesze ciekawych, gromadzące się poza ogrodzeniem w nadziei, iż uda się im zobaczyć przynajmniej jedno ze zbiegłych zwierząt.

Władze policyjne i służba ogrodu zoologicznego, która zorganizowała formalne polowanie na zbiegłe zwierzęta, są zdania, iż małpy nie opuszczą ogrodu. Pomimo to jednak nawet w no-

cy czuwają specjalne posterunki wokół parku.

Zarząd kliniki, z której zbiegły szympansy, ocenia swe straty na bardzo poważną sumę. Dozorca winny niedopatrzności, został z kliniki niezwłocznie wydalony.

Anglik spożywa 20 wołów

Niezwykłe obliczenie statystyczne

Żyłemy przecież w okresie wyścigu zbrojeń. Nic więc dziwnego, że na wszystko patrzy się z punktu widzenia obronności kraju.

Rząd angielski, opracowując program wyżywienia ludności w czasie wojny, zajął się przede wszystkim zbadaniem ilości pokarmów, spożywanych przeciętnie w okresie pokojowym.

Otóż z przeprowadzonych obliczeń wynika, że na pierwszym miejscu wśród artykułów żywnościowych kroczy mięso. Anglik spożywa przeciętnie rocznie 70 kilogramów mięsa. Na podstawie specjalnych szczegó-

Skazanie komunistów

WIEDEN. W procesie przeciw grupie komunistów w dniu 6 komunistów otrzymał kary kilku miesięcy więzienia a jeden z nich obcokrajowiec nazwiskiem Slavny został dalaony z kraju.

Komuniści ci wstąpili do partii patriotycznego i prowadzą tam robotę rozkładową.

Cyniczne ogłoszenie

WIEDEN. Wielkie wzburzenie opinii w Linzu wywołano ogłoszenie zamieszczone w najpopularniejszym dzienniku „Tagesposten” który zamieścił cyniczne ogłoszenie tej treści: „do sprzedania, tanio, pomnik Dollfusa”

Skrzynia z bombami

JEROZOLIMA. Na szlaku między Haifą a Akko policja znalazła porzuconą drewnianą skrzynię zawierającą 12 bomb.

Olbrymie szkody wyrządziła burza

KROLEWIEC. Szalejąca ostatnimi dniami na Litwie burza przyczyniła olbrzymie szkody.

W okolicach Poniewieża powiecie mariampolskim w szalejąca gwałtowna burza zdeszczem i piorunami, wyrządziła szkody w 180 gospodarstwach. Grad zniszczył w tym powiecie 50% zasiewów.

Katar należy leczyć

Twierdzenie, że katar jest „wrogiem zdrowia Nr. 1” nie jest postawione przez grupę polskich lekarzy chorób dróg oddechowych. W wyniku długiej obserwacji twierdzą, że nie należy lekceważyć kataru nie może on doprowadzić do choroby, która jest początkiem poważnych chorób.

Lekarze ci są zdania, że katar należy leczyć, jak inną chorobę i utrzymać go w początkiem wysiłku, jest on początkiem poważnych chorób.

CZYTAJCIE

„Świat Przygód”

CENA 100

Dolary spadają z nieba

500 spadochronów z dolarami

Winnipeg (USA) przeżywało nieładną emocję, przy tym emocję radosną. Zdarzyło się bowiem coś, co i w kraju prosperującym nie zdarza się tak często.

Z nieba posypały się pewnego dnia dolary, posypały się do słowni i bez przenośni. Ofiarodawcą złotodajnej mанны był obywatel Winnipegu, milioner W. Horback, który odbywał w samolocie podróż poślubną.

Znalazszy się nad rodzinnym miastem, milioner wyrzucił z ok-

na kabiny 500 małych spadochronów, do każdego z których przymocowane było pudełeczko zawierające banknot 5-dolarowy.

Spadochrony spadły na terytorium miasta i wnet rozpoczęła się dzika pogoń mieszkańców za spadochronami. Byli tacy, którym udało się złowić dwa i trzy spadochrony.

W ten osobliwy sposób dał milioner wyraz swej radości z podróży poślubnej.

Surowy wyrok na kelnera

który podczas strajku wybił szybę

PARYŻ. — Jeden z sądów karnych Paryża ogłosił wyrok w sprawie kelnera Mojżesza Le Coure, lat 23, oskarżonego o wybitcie butelką szyby w kawiarni, w której pracował w czasie słynnego strajku kelnerów sprzed miesiąca.

Oskarżonego schwytano na gorącym uczynku i skazano na 6 tygodni więzienia, 50 franków

grzywny i 1500 fr. odszkodowania.

Dość surowy, jak na obecne stosunki francuskie, wyrok jest o tyle charakterystyczny, iż mimo licznych aktów gwałtu, jakie miały miejsce w czasie tego strajku, władze przekazały sądowi tylko jednego napastnika, inni zaś zdołali się ukryć.

Młoda i piękna tancerka

nie została dotychczas odnaleziona

PARYŻ. — Prasa paryska coraz bardziej interesuje się tajemniczym zaginięciem młodej i pięknej tancerki amerykańskiej miss Jean Koven, która przybyła do Paryża wraz ze swą ciotką na wystawę.

Tydzień temu tancerka zniknęła, po czym ciotka otrzymała wkrótce list, domagający się okupu w wysokości 500 dolarów, od którego uzależniono uwolnienie tancerki.

Władze policyjne początko-

wo odniosły się do sprawy dość sceptycznie, przypuszczając, iż Jean Koven, którą przed tym widziano w towarzystwie przystojnych młodych ludzi, wyjechała gdzieś na prowincję z woli swej woli.

Jednakże przeszło tygodniowe poszukiwania nie dały rezultatu. Młody człowiek, z którym widziano miss Koven przed jej zaginięciem, odnaleziony został w Bordeaux i, jak się oka-

zało, nie ma on nic wspólnego z całą tą tajemniczą aferą.

Jedynym śladem, jakim w tej chwili rozporządza policja paryska, są czeki z książeczki czekowej, jaką posiadała przy sobie miss Koven w momencie zaginięcia, a które zostały puszczane w obieg w Paryżu w sklepie galanterijnym przez jakiegoś tajemniczego osobnika.

Zaalarmowani brat i ojciec zaginionej opuścili śpiesznie Nowy Jork, udając się do Paryża.

Straszliwy pożar łuszczarni

Straty wynoszą pół miliona

Z Wągrówca donoszą: Groźny pożar wybuchł wczoraj po południu w łuszczarni firmy „Młyn i Tartaki Wągrówieckie”, ogarniając z zawrotną szybkością cały gmach czteropiętrowy.

Na miejsce pożaru przybyły strażnicy z Poznania, Gniezna, Szamotuł, Wapna oraz miejscowe i okoliczne straż-

ochotnicze. Akcja ratunkowa przeciągnęła się do późnych godzin nocnych.

Ogień, który powstał prawdopodobnie wskutek samozapalenia się łożysk maszyny, spowodował zniszczenie około kilkunastu centnarów zboża, mąki, płaszczyk, kaszy itp. Straty wynoszą ok. pół miliona złotych.

Rząd opuści Nankin

Chiny przygotowują się do długiej wojny

TOKIO. — Według informacji, pochodzących ze źródeł japońskich, rząd w Nankinie zgromadził 6 statków, które stoją w pogotowiu i mają dokonać ewentualnej ewakuacji rządu do Hankou.

Obserwatorzy japońscy oświadczają, że przeniesienie stolicy z Nankinu będzie pierwszym krokiem, jaki przedsięwzięcie marszałek Czank-Kai-Szek w chwili, gdy dojdzie do przekonania, że wojny nie da się uniknąć.

CZYTAJCIE

Zycie Kobięce

Cena 20 gr.

Panuje tu przekonanie, że władze chińskie uznały Hankou jako miejsce łatwiejsze do obrony w czasie dłuższych działań wojennych. Lotnictwo, usadowione w Nan-Czang będzie miało dużo łatwiejsze zadanie obrony Nankinu przeciw nalom japońskim, a wojska rządowe znajdą punkt oparcia w linii kolejowej Pekin—Hankou.

Rząd chiński dysponuje poza tym 15 statkami na Yang-Tse dobrze uzbrojonymi, zadaniem których będzie bronienie dostępu do Hankou flocie japońskiej. Rzeka zostanie zaminowana.

Rząd chiński jest przekonany że te zarządzenia obronne pozwolą mu na prowadzenie wojny nawet w ciągu długich lat.

Ewakuując ludność japońską z miast w Chinach wewnętrznych, konsulowie japońscy Su-

Czao w prowincji Kiang-Fu i Hang-Czeu w prowincji Cze-Kiang przekazali obydwie koncesje japońskie opiece władz chińskich.



Zjazd Błękitnej Armii w Gdyni

Odbył się w Gdyni w sali kin Lido wielki Zjazd Ochotników Armii Polskiej we Francji, przybyłych ze Stanów Zjednoczonych. Na zjazd ten przybyło z całego kraju kilkuset delegatów, przy czym licznie reprezentowane były kresy wschodnie jak Dubno, Równo, Wilno, Białystok, Lwów i cały szereg innych miejscowości. Zjazd nie miał żadnych momentów politycznych i odbył się w nastroju bardzo koleżeńskim. Zgodnie z programem obrady nastąpiły po uroczystym nabo-

żeństwie w kościele Serca Jezusowego, w Akademii przewodniczył p. wicekomisarz Rządu w Gdyni inż. Wł. Szaniawski, przemawiali kolejno p. Opałowski — prezes T-wa Polaków z Ameryki, p. Szaniawski, pułk. Abzołowski, J. Przewłocki i prof. Albrycht z Bydgoszczy. Akademię zakończono odśpiewaniem „Roty”, po czym obradowano nad sprawami czysto organizacyjnymi. W godzinach popołudniowych uczestnicy zjazdu zwiedzili port gdyński handlowy i wojenny.

Szaleniec zamordował 3 dzieci a syna i żonę ciężko poranił

W Bieczu pod Gorlicami umysłowo chory Franciszek Gajewski w przystępie ataku szału zamordował siekierą troje własnych dzieci: 2-letniego Michała, 3-letnią Zofię i 6-letnią An-

nę, zaś 5-letniego syna Jana i żonę swą Marię ciężko poranił.

Szaleniec obezwładniono i uwięziono w areszcie przy Sądzie Okręgowym w Jasle.

Chłopiec mimowolnym zabójcą

Strzał podczas zabawy fuzje

Z Jarocina donoszą: Wstrząsający wypadek wydarzył się wczoraj w Chwałęcinie, gdzie 12-letni Marian Biedaskiewicz, syn urzędnika starostwa, przebywający właśnie w szałasie dzierżawcy miejscowego sadu owocowego 28-letniego Wład-

ysława Swiderskiego, począł manipulować przy znajdującej się tam fuzji.

Nagle padł strzał, trafiając Swiderskiego z odległości kilku kroków śmiertelnie w głowę. Swiderski był narzeczonym siostry mimowolnego zabójcy,

Czy psy potrafią czytać?

Nad odpowiedzią głowi się rada miejska m. Los Angeles

Jak donosi prasa amerykańska radni miasta Los Angeles przez dwie godziny suszyli sobie głowy, czy psy potrafią czytać. Męki ojców miast. nie zostały jeszcze zakończone. Dalsze rozmyślenia na ten temat zostały odroczone do chwili, kiedy się znajdzie jakiś rzeczoznawca.

Dlaczego radni zastanawiali się nad tą sprawą? Zarząd miasta chciał wydać zarządzenie zakazujące, by psy, koty, kury,

kanarki i osły hałasowały w czasie od 6 wieczór do 10 rano.

Pewien radny nazwiskiem Bryan Brainard zapłtał wówczas niewinnie: „A czy psy umieją czytać? Jeśli nie, to w jaki sposób będą wiedziały, że w pewnych godzinach nie wolno im szczekać?”

Pytanie było bardzo kłopotliwe i pracowita rada miejska musiała odroczyć wydanie odpowiedniego zarządzenia.

Tajemniczy skok do morza

na widok granatowego munduru

Wczoraj w godzinach wieczornych w basenie węglowym w porcie gdyńskim skoczyła w celu samobójczym do wody jakaś młoda kobieta.

Dzięki natychmiastowej pomocy, udzielonej przez przygodnych przechodniów z nadbrzeża oraz zatrudnionych w sąsiedztwie robotników, samobójczynią wkrótce wydobyto z wody i karetką Pogotowia przewieziono do ambulatorium,

skąd po udzieleniu jej pierwszej pomocy przewieziono ją do domu.

Jak wykazuje pobieżne śledztwo, niedoszłą samobójczynią jest 22-letnia Zofia Radomska, zamieszkała przy ul. Słowackiego 64 w Gdyni. Na kilka chwil przed wypadkiem widziano ją w towarzystwie kilku swych koleżanek na statku duńskim „Bolgien”.

Po zejściu ze statku, na wi-

dok nadchodzącego policjanta patrolującego w porcie wszystkie dziewczęta, mając widocznie nieczyste sumienie, poczęły uciekać w różnych kierunkach. Radomska zaś podbiegła do najbliższego basenu i rzuciła się do wody.

Co było powodem strachu przed „władzą” i popłochu, który doprowadził aż do zamachu samobójczego wykażą niewątpliwie wyniki dochodzenia.

Dziewczyna postradała zmysły

podczas 2 dni nieobecności w domu

Tajemnicze zameldowanie wpłynęło wczoraj do policji gdyńskiej.

Michalina Rudzińska, zamieszkała w Nowym Okywiu 7 — doniosła, że w dniu 7 bm. wyszła z domu córka jej 16-letnia Czesława i dopiero po dwóch dniach nieobecności w domu została przywieziona przez jakichś nieznaną osob-

ników, którzy oddawszy dziewczynę matce szybko znikli.

Czesława Rudzińska zdradza objawy choroby umysłowej i nie może powiedzieć co się z nią działo od chwili zniknięcia z domu. Matka jej przypuszcza, że na córce jej dokonano gwałtu, co spowodowało uraz psychiczny.

Podejrzenie to jest uzasadnione tym, że Czesława Rudzińska w dniu swego tajemniczego zniknięcia była widziana na zabawie w Obłuzu z jakimś nieznany bliżej mężczyzną, z którym wydalila się na dłuższy czas z zabawy.

Całą tą niecodzienną sprawą zajęły się władze, które prowadzą energiczne śledztwo.

Wesoły kącik

Zepsuta reputacja

Rzecz dzieje się w miasteczku Klaki.

Przed sądem stoi oskarżony Alojzy Zapalka i oskarżycielka Janina Biederko. Sędzia czyta sąrego:

„Dnia 2 lipca b. r., kiedy szłam do mego narzeczonego, żeby go zaprosić na obiad, bo u nas były flaki, za którymi on przepada, napadł mnie na schodach Alojzy Zapalka, złamał mi w pół, zaczął gwałtownie walać, obrażając moją moralność, co mnie bardzo bolało, gdyż uszczyptał mnie tak mocno, że zostały ślady widoczne na niewidocznej części ciała, które widziały potem moje sąsiadki, powołane dziś na świadków”.

Sędzia odkłada podanie i wraca się do oskarżonego:

— Przyznaje się pan do winy?
— Wysoki sądzie, z dobrej roli jestem i dobrze wychowa-
ny. Mój ojciec hurtowo sprzedawał wódki.

— A pan pije detalicznie? —
trąca złośliwie oskarżycielka.

— Ja bym — ciągnie oskarżony — nigdy sobie na to nie pozwolił, gdyby nie nagłe uczucie... Niech wysoki sąd poparzy, jaka ona mifa, jaka pulhina. Na jej widok rozpalila się we mnie miłość... Chciałbym być urolem, żeby jej ofiarować swój ron...

— Dosyć! — przerywa sędzia.
— Królem, albo innym członkiem w historii! — deklamuje w apale pan Zapalka.

— Więc przyznaje pan, że oskarżycielkę siłą całował uszczyptał?

— Moje usta, moje ręce, szły głosem natury...

— Pani popiera swoją skargę? — zwraca się sędzia do pani Biederko.

— Chyba — ociera łzy porzywdzona. — Całą reputację mi popsuł, całował mnie i tak uszczyptał, że do dziś są ślady... Na całe życie pozostanie miama na mojej reputacji.

— Ii — wzrusza ramionami oskarżony — po pierwsze siniak po miesiącu zejdzie, a po wtóre w reputację nie szczyptałem...

— Więc pani prosi o ukaranie? — powtarza sędzia.

Z ławy dla publiczności zrywa się czerwony jak burak młodzieniec.

— Prosimy o ukaranie i o sto złotych odszkodowania! — woła.

— A pan co tu ma do gadania!

— To moja narzeczona, proszę sądu! Najwięcej jestem strasny Dziewczyna już nie jest tyle warta co była. Ja się z porządna panną zaręczyłem, a nie z wyszczypaną i całowaną, a teraz z wyszczypaną muszę się że nieć!... Niech mi łobuz różnicę dopłaci!

Napoleon Sądek

RADIO

CZWARTEK, 12.VII.1937 R.

6.15 „Kiedy ranne”. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzień. pol. 12.15 — 12.25 Pogadanka dla młodzieży. 12.25 Koncert w wyk. Łódzkiej Ork. Salon. 13.00 — 15.45 Przerwa. 15.45 Wiadom. gospodarcze. 16.00 Audycja dla dzieci. 16.15 Symfonia Beethovena. 16.50 Jak gospodarują Angielki — gawęda. 17.05 Koncert Ork. Filharmonii Warsz. 17.50 Poradnik sport. 18.05 Pogadanka społ. 18.10 Program na jutro. 18.15 Georges Boulanger w roli kompozytora i wykonawcy. 18.50 Pogad. akt. 19.00 Teatr Wybór. „Dramat w naturze”. 19.40 Pogad. akt. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Koncert rozrywk. 21.45 „Wieczory werniowe” — dialog o niebie gwiazd.

Córka Marsz. Piłsudskiego

szkoli się na pilotkę szybowcową

W Szkole Szybowcowej LOPP na Sokolej Górze pod Krzemieniem szkoli się w pilotażu szybowcowym p. Jadwiga Piłsudska, która przybyła tam wraz ze swą koleżanką p. Krzemieńską.

Panna Piłsudska wykonała już podstawowe ćwiczenia szkoleniowe, a mianowicie t. zw. kiwanie, a obecnie odbywa t. zw. szurania i skoki jako wstęp do lotów ślizgowych.

Dodać należy, że Szkoła Szy-

bowcowa LOPP na Sokolej Górze uległa niedawno pożarowi, który zniszczył hangary i budynki szkolne, nie zdołał jednak przerwać pracy w Szkole L. O. P. P.

Obecnie w szybkim tempie prowadzona jest odbudowa oraz konieczna rozbudowa, bowiem dotychczasowe ramy Szkoły wobec wciąż wzrastającej jej popularności, nie mogły pomieścić wszystkich zgłaszających się adeptów szybownictwa.

Przyrodnicy w pociągach towarowych

mała łapał szkodliwe owady

Profesor A. G. Hardy, któremu rząd angielski poruczył misję zwalczania szkodników w rolnictwie, zwrócił się z wieloma wnioskami do władz angielskich. Uczony uważa, że musi zbadać w pierwszym rzędzie rozmieszczenie wszystkich owadów w kraju, by móc skutecznie zwalczać szkodników.

W tym celu proponuje, by wszystkie pociągi towarowe, przecinające kraj, zostały zaopatrzone w siatki na owady.

W każdym pociągu winien się znajdować przyrodnik, który natychmiast poczyni odpowiednie zapiski.

Profesor Hardy uważa, że w ten sposób zdoła również ustalić związki, jakie zachodzą między pogodami a powstawaniem i rozmnażaniem się poszczególnych owadów. Dzięki temu powstanie możliwość uprzedzania rolników o zbliżaniu się najazdu rozmaitych szkodników.

Ciężkie życie automobilistów

w australijskim mieście Melbourne

W australijskim mieście Melbourne automobilści nie mają lekkiego życia. I tak np. za trzydziemywanie się w pobliżu budynków rządowych uzależnione jest między innymi od następujących warunków.

Kierowca nie może być „pod gazem”, musi posiadać dowody, że jest zupełnie lojalnym obywatelem, że nie będzie wygłaszał żadnych podburzających politycznie, ani religijnie przemówień, nie będzie cisnął kamieniami do okien. Ba, kierowca winien udowodnić, że nie jest również żadnym cyrkowcem, to znaczy, że nie umie się drapać po murach, że nie jest smonabulikiem.

Poza tym obowiązuje zakaz przewożenia w autach w dzielnicy rządowej koni, krów, wieprzów, owiec, cieląt. Po spełnieniu tych warunków każdy kierowca otrzymuje zezwolenie na parkowanie swojego wozu w dzielnicy rządowej.

dzistym. 22.00 Koncert sol. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (MOKOTÓW)

13.00 Koncert rozrywk. 14.00 Pare informacji. 14.06 Recital fortepianowy. 15.00 Jak spędzić święto? 15.10 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. PR. 16.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sport. 22.05 Reportaż z życia. 22.20 — 24.00 Muzyka rozrywk. i taneczna.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemłą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młoda małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybilla Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy opłatali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Klara, zakochana do szaleństwa w mężu, winiła o oziębłość Hankę Czernównę, na której chciała wyrzucić zemstę, wciągając ją do spelunku szumowin. Udaremnił jej to bracia, obydwoj zakochani w pięknej dziewczynie. Rywalizację zakończyli po amerykańsku — losowaniem. Los sprzyjał Alfredowi.

Tymczasem Tudziewicz porzucił wreszcie żonę. Pobity przez zbiorów, opłaconych przez Klarę, rozchorował się ciężko, znajdując schronienie w domu właściciela sklepu na Pelcowiznie p. Ziąbka.

Rankiem, kiedy pan Teos szedł markotny i codzień markotniejszy do pracy, pani Gojkowa wsiadała w tramwaj i jechała na Bródno aż pod Pelcowiznę.

Tu w mieszkaniu pana Ziąbka doglądała Tudziewicza, który po jednodniowej poprawie zapadł ponownie na zdrowiu, tak silnie, że trzeba było wzywać do niego lekarza za radą samej pani Gojkowej, zresztą nieoficjalną i umotywowaną tym, że będzie tak lepiej, gdyby, czego Boże broń, hrabia nie przetrzymał choroby i zmarł.

Ale hrabia żył, nawet czuł się coraz silniejszy. Wychudzony był straszliwie, osłabiony tak, że trzeba było mu trzymać głowę, by mógł się napić rosolu, albo mleka.

Pani Gojkowa składała mu dokładną relację z tego, co się działo, a co najbardziej niepokoiło hrabiego. Uspakajał się, kiedy słyszał, że Hanka pracuje nadal w magazynie Notylskiego, denerwował się, kiedy Gojkowa szczerze mu wyznała, że Alfred Demski kręci się koło dziewczyny bez przerwy i spokoju jej nie daje.

— Nie ma się czego denerwować — uspakajała Tudziewicza. — A lepiej się złożyło, że łaskawy pan sobie trochę poleży. Z takimi ludźmi nigdy nie wiadomo. Już oni tam dobrzy na pana nie są, nie!... Tylko ani rusz nie mogę wymiarkować, czego oni chcą od pana hrabiego. I tak myślę i tak, a nic nie wychodzi. Już nawet specjalną kabałę kładłam i nie

wiem. Bardzo ciemne sprawy. Tylko tyle wychodzi, że to niedobre ludzie i mają złe zamiary. No i z tego kręcenia się koło jasnej blondyny tego bruneta nic nie będzie, bo ona odwraca się od niego i czuje, jaki to gatunek. Wychodziło mi trzy razy, że pan hrabia poślubi blondynę i będzie miał z nią dwoje dzieci. Niech tu skonom, jeśli kłamie, jak nie wychodziło tak! — przysięgała, kiedy hrabia uśmiechał się łagodnie z tych wynurzeń.

— W kartach wychodzi dobrze, a tymczasem ten łajdak koło niej się kręci i kto wie, co szykuje.

— Pani Gojkowa, trzeba mieć ciągle tego nicponia na oku, ciągle nad nim czuwać, żeby nie było tak, jak to ostatnio!... Jeszcze mnie dreszcze przechodzą na wspomnienie tego wieczoru. Dziwne, jak ja to mogłem przeżyć, jak ona to zniosła?

— Nic się nie stało! I nie stanie się teraz tym bardziej. Już tam nasi mają oko na nich. Tylko czekają na tę wstawę, co pan hrabia obiecał.

— Niech tylko dźwignę się z łóżka, będą mieli wszystko tak, jak obiecałem! Może ich pani uspokoić. Nie zawiódą się na mnie. Tylko niech ten Bliźniak tu nie przychodzi. Działa mi na nerwy.

— Zakazałam mu, panie hrabio. Już tu się nie pokazeł z pewnością. I Suchy Feluś i Skórzaný już mu nagadał. Nie przyjdzie.

— To dobrze — szepnął hrabia, przytykając oczy. — Kiedyż ja nareszcie będę mógł wstać? — westchnął. — Chciałbym zobaczyć pana Notylskiego. Mam z nim wiele do pomówienia.

A tymczasem dni mijały i hrabiego coraz bardziej niecierpliwiły wiadomości, otrzymywane z drugiej ręki, niedokładne, niepewne, jak mu się nieraz wydawało — bałamutne, a może nawet umyślnie fałszywe, nadane przez Demskich? Nie budziła w nim wiary sama Gojkowa. Wydawało mu się, że czasem „kręci”, bo przecież nie wiedział, że pani Gojkowa miała własne cele na oku, że wszystko, co czyniła, było obliczone na to, by z tego przedsięwzięcia później wyciągnąć własne i to jak największe korzyści dla siebie. Myślała sobie pani Gojkowa, że przecież jak hrabia, to pewnie majątek ma i to nie mały. „Patrzył na to”, jak myślała. Więc jeśli już nie na coś innego, to na wdzięczność może liczyć za to, że go doglądała, że uchroniła przed śmiercią, bo sobie przypisywała całkowitą zasługę wyleczenia Tudziewicza, choć było to raczej zasługą silnego i zdrowego organizmu, mimo, że nadszarpnęły go nerwowe przeżycia ostatnich lat.

Nastrój niepewności i podejrzania skłaniały Tudziewicza do coraz bardziej natręczego żądania, by ktokolwiek w jego imieniu porozumiał się z Notylskim.

Pan Ziąbek po naradzie z kamratami ustąpił wreszcie. Zebrali informacje o Notylskim i doszli do przekonania, że Notylski nie jest człowiekiem niebezpiecznym, a bogaty ogromnie.

— Można i jego wciągnąć — radziła Gojkowa. — Nic taki nie zaszkodzi. Zresztą uprzedzi się hrabiego, żeby panu, panie Ziąbek, ani nikomu z naszych krzywdy nie pozwolił zrobić. Co zresztą może nam zrobić?...

I pan Ziąbek wybrał się osobiście do pana Notylskiego z misją.

Niełatwo przyszło panu Ziąbkowi dostać się przed oblicze właściciela wielkich magazynów, który niezbyt wiele przesiadywał w biurze. Dotarł wszakże do niego i dyskretnym szeptem powiedział, z czym przychodzi.

Notylskiego wiadomość poruszyła mocno.

Hanka nie dawała mu spokoju, martwiąc się, że się stać mogło z hrabią. Nie mówiła wprawdzie wiele, ale dopytywała się ustawicznie i Notylski obawiał się, żeby kierowana pragnieniem dowiedzenia się czegoś, nie zaufała zbyt łatwo Demskiemu, który się obawiał.

Pan Ziąbek przeląkł się, czy czasem Notylski nie telefonuje do „władzy” i już miał chęć ulotnić się.

— Czegoż się pan obawia? — powiedział, chwytając pana Ziąbka przy drzwiach. — Dlaczego ucieka? Przecież nawet pan nie powiedział, gdzie mogę odnaleźć swego przyjaciela. Niech pan zaczeka! Zaraz przyjedzie nasza, to jest moja i pana hrabiego znajoma i pojedziemy do niego!

Mimo to Ziąbek z wielką nieufnością spojądał na drzwi, oczekując, czy czasem „znajoma” nie będzie ubrana w granatowy mundur. Nie miał zaufania do ludzi i nie lubił zbyt bliskości „władzy”.

Zobaczył jednak naprawdę kobietę. Nie widział jej nigdy, bo nie brał udziału w bestialstwie swego przyjaciela, ale z opisu Suchego Felusia domyślił się, że to nikt inny, tylko ta dziewczyna, która miała służyć do zabawy cafej „ferajny”.

Teraz już nie wiedział, co zrobić. Czy zgodzić się i na jej przyjazd do swej „meliny”, czy odmówić. A nuż „napatoczy się” któryś z koleżków, Bliźniak albo Suchy Feluś, albo Skórzaný? Dziewczyna pozna ich przecież i narobi „rabanu”.

Nie miał jednak pan Ziąbek wiele czasu do namysłu. Hanka, dowiedziawszy się, że są wiadomości o Tudziewiczcu, podbiegła do pana Ziąbka, chwytając go za rękę i zasypała gradem pytań, w których nie było łatwo panu Ziąbkowi się zmiarkować. Odpowiadała oszczędnie, półsłówkami, żeby za wiele nie powiedzieć.

— Jedźmy zaraz do niego! Panie Antosiu! Prowadź! Pojedziemy zaraz! — patrzyła błagalnie na Notylskiego.

— Ii, no nie wiem, czy aby tak można... Kobieta u mnie... To tak jakoś... — sprzeciwiał ostrożnie pan Ziąbek.

— Niech się pan nie kłopotel!... Jedźmy raz! — wołała Hanka, kiedy Notylski skinął głową na znak zgody.

— Wrobim się w ładną kabałę! — myślał pan Ziąbek, kiedy Notylski kazał mu siadać do swego pięknego samochodu i to nie koło szofera, a „honorowo” tam, gdzie w taksówkach jadą goście!

— Nawet przysnąć nie będzie można! — zrzęnował pan Ziąbek. — Cholera w bok tej Gojkowej jak ona mnie wkropi w glinę!

(Dalszy ciąg jutro).

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

((kres walk o Niepodległość 1919 - 1920 r.))

Część I. Kadra. Kampania Kijowska

12

Od strony Irszy rozległy się strzały. Oddział piechoty bolszewickiej, wycofując się spod Malina, natknął się na nasze placówki. Chcąc sobie utoroować odwrót do Kijowa, bolszewicy całą hurmą ruszyli do ataku.

Nasz dywizjon, liczący około trzystu ludzi, musiał stawić czoło parokrotnie liczniejszemu nieprzyjacielowi. Teraz zawrzała walka na śmierć lub życie.

Zrezygnowani bolszewicy rzucali się na oślep, aby za wszelką cenę przerwać naszą linię tyralierską. My zaś, rozsypani w tyraliery, pod osłoną zarośli, ani na krok nie ustępowaliśmy miejsca.

Huk wystrzałów, okrzyki „hurra”, wybuchy granatów ręcznych rozbrzmiewały potężnym echem wśród lasu, tworząc jednocześnie jakąś niesamowitą, piekielną muzykę.

Szwoleżerowie z zaczerwienionymi od dymu oczyma, z jakąś

straszłą zawziętością na twarzach, trzymali się na swej pozycji niewzruszeni. Kilkakrotnie nacierali bolszewicy.

Już z okrzykiem „hurra!” byli o parę kroków, już zdawało się, że ich mrowie lada chwila dosięgnie nas i zaleje. Jednak nie. Niewzruszeni, przyłożyli karabiny do tłum, padły trupy, a widok śmierci odbierał im odwagę.

Po daremnych usiłowaniach, bolszewicy cofnęli się, pozostawiając zabitych i rannych.

Przed wieczorem udaliśmy się do sąsiedniej wioski, aby przemocować. Rano nasz pierwszy pluton z por. Olszewskim wyjechał na patrol w stronę stacji kolejowej Teterew.

Z zachowaniem wszelkich ostrożności dotarliśmy do osady Teterew. Ukrywszy się z końmi w zaroślach, por. Olszewski wysłał kilku szwoleżerów pieszo, aby wyszukać placówki nieprzyjacielskie.

Podeszliśmy chyłkiem, prze-

kradając się rowami pod samą stacją. Na stacji stał w bojowym pogotowiu pancerny pociąg bolszewicki. Obok kręcili się żołnierze.

Wróciliśmy więc do oddziału i po złożeniu meldunku dowódcy patrolu udaliśmy się wszyscy w powrotną drogę.

Podczas powrotu ścigani byliśmy przez samolot sowiecki, który pomimo, że rzucił dwie bomby, nie wyrządził nam krzywdy.

Wioska, w której nocowaliśmy, zasypana podczas naszej nieobecności pociskami artylerii z sowieckiego pociągu pancernego, w paru miejscach płonęła. Ludność skryła się do lasu, zostawiając całe mienie na pastwę płomieni.

Tymczasem cały dywizjon nasz już był przygotowany do wymarszu. Po powrocie otrzymaliśmy rozkaz spatrulowania wybrzeża rzeki Teterew. Odebrani od całego dywizjonu w liczbie trzydziestu ludzi ruszyliśmy przez las w znieczym kierunku.

Nie ujechaliśmy dwóch kilometrów, kiedy szpica nasza zameldowała dowódcę, że natknęła się na oddział artylerii bolszewickiej.

Dowódca polecił sprawdzić i

po chwili okazało się, że faktycznie jest artyleria, lecz przy armatach nie ma nikogo. Na drodze leśnej znaleźliśmy pięć dział polowych, a przy nich poplątane w uprzężach konie, oraz stojące beładnie tabory i powywracane jeszcze z amunicją.

Przy dwóch działach brakowało zamków. Duża ilość amunicji artyleryjskiej leżała porozrzucana po drodze i przyległych zaroślach.

Wywnioskowaliśmy, że armaty pozostawiono jeszcze wczoraj, kiedy to po odparciu ataku bolszewickiego przez szwoleżerów, bolszewicy dostali takiej „cykorii”, że porzucili działa i uciekli, chociaż ich nikt nie gościł.

Por. Olszewski wyznaczył pięciu szwoleżerów, a w ich liczbie i mnie, aby dopilnować na miejscu zdobytych dział, reszta zaś plutonu udała się do odległej o kilometr wioski, skąd miała mieć baczność na most drewniany na Teterewie.

Pozostaliśmy więc w pięciu przy działach, na leśnej drożyni, wśród głuchości lasu, podszytego gęstwiną zarośli. Skoro się ściemniało i ogarnął nas nieprzejrany mrok, zrobiło mi się nieswojo.

Nadmiar złego od strony szczy rozległy się strzały. Z początku krótkie, urywane, potem zabrzmiały nieprzerwanym rechotem karabiny maszynowe, grzechot salw, oraz basowy ryk dział.

Cichy, szumiący las zagrzany tysiącym echem toczącej się w pobliżu bitwy. Zdawało się, że zerwała się burza. Na niebie ukazywały się co chwila błyskające zrzapneli, a w miastycznym huku wystrzałów można było odróżnić zgiełk „hurra!”

Złowrogie odgłosy toczącej się bitwy, na nas pięciu, znajdujących się wśród lasu i ciemności, działały denerwująco. Zdawało się, że nawałnica wojny co raz bardziej zbliżała się do nas i lada chwila z hukiem trzaskiem potoczy się przez las, łamiąc i druzgocząc wszystko po drodze, a w końcu nas porwie w swe śmiertelne objęcia.

(Dalszy ciąg jutro).

PISANIEM adresów każdy zarobek. Za tysiąc placę złotych dziennie. Aby te intratną pracę uzyskać należy nadesłać krótki życiorys, po dzień, miesiąc, rok urodzenia oraz stosować się do treści otrzymanej powiadzi. Zgłoszenia: Abdel-Hamid, Lwów 15, Cerkiewna 18/12.

Kalendarz dnia

12
SIERPIEŃ

CZWARTEK.
Klary p., Hilarii m., Bracyliana, Herkułana
Słowiański: Bądzi-ława
Słońca wsch.: 4.13, zach. 19.8.
Księżycy wschód: 11.26, zach. 20.53.

HISTORIA PODAJE:
Moskale zajmują Wilno.
Legiony zajmują Kielce.
Bolszewicy zbliżają się do Miawy.

PRZYSŁOWIA:
Sierpień nie dowarzy, wrzesień nie doparzy.
KTO NIE WIE, ZE:
Sierpień zajmuje 29.40 proc. czyli jedną czwartą całej powierzchni tego globu.

HUMOR WIELKICH LUDZI:
Ostrożny. Rzecz dzieje się między przem a krytykiem.
— Proszę mi powiedzieć — zapytany wiedeński literat znanego imienia Antoniego Kuhna — proszę powiedzieć otwarcie, ja: się panu utwor podobają.
— Na to nie mogę sobie pozwolić odrzekł Kuhn — gdyż pan jest o wiele większym i silniejszym, niż ja.

Gwiazdy filmowe robią interesy

Greta Garbo posiada duży majątek

Czyta się od czasu do czasu w prasie sprzeczne wiadomości, raz o olbrzymich dochodach gwiazd filmowych, to znów, że gdzieś samotnie w ciężkich warunkach materialnych kończy żywot jakiś sławny aktor.

Mamy w danym wypadku do czynienia jedynie z pozorną sprzecznością. Albowiem aktorzy filmowi, szczególnie w Ameryce, zarabiają rzeczywiście szalone sumy. Ale z nieznaną wprost niefrasobliwością wyrzucają swoje zarobki, nie myśląc o jutrze. A niespodzianki nie są wykluczone.

Gwiazda, za którą jeszcze wczoraj szalał świat, zostaje nagle wykończona. Wtedy magnaci filmowi przestają płacić. Oszczędności nie ma. Koniec

wiadomy.

Zdaje się, że właśnie doświadczenia wczorajszych gwiazd nie poszły na marne. Terazniejsze gwiazdy nauczyły się już nieco ostrożniej obchodzić z fortuną, bo robią nawet uboczne interesy.

Wiadomo powszechnie, że Greta Garbo posiada duży majątek i sama nim zarządza. Chwila opuszczenia ekranu nie będzie połączona dla niej z katastrofą finansową.

Markę najzdolniejszego człowieka interesu posiada wiecznie dziewczęca Mary Pickford. Zna ją doskonale ludzie interesu w Ameryce i wyrażają się z największym uznaniem o aktorce. Oświadczają oni, że robi świetne transakcje, że jej nikt nie

oszuca. Kursy giełdowe, jak również ceny placów nie są jej obce.

Bing Crosby szaleje za końmi. Jest jednakże przekonany, że ta kosztowna namiętność powin na przynieść mu poważne dochody. Posiada mały majątek ziemski i tam hoduje rasowe konie, które mają stawać do Derby.

Cały wolny czas spędza Crosby na wsi i pilnuje swoich pupiłków. Wygrane Derby zwróca mu wszystkie koszty.

Również słynny komik Joe Brown jest koniarzem. Ma własną stajnię i zarabia w ten sposób niemniej, aniżeli wynoszą jego aktorskie pobory.

Zmarła niedawno złotowłosa Joan Harlow bynajmniej nie była rozrzutną. Wiemy, że pozostawiła w spadku milion dolarów, a przecież grała zaledwie kilka lat. Nosiła się zresztą z zamiarem wykorzystania swoich wielkich oszczędności. Zamierzała otworzyć w Hollywood salon wnętrz.

Wolno przypuszczać, że przed siębiorstwo to okazałoby się zło dzisiaj żyła.

Frances Lederer, wielki zwolennik dobrego wina, sprowadził olbrzymie ilości tego napoju z Francji i Hiszpanii, zamagażył je u siebie w mieszkaniu, no i przystąpił do odsprzedaży. Wiadomo, że najlepsze wino ma zna dostać u Lederera.

Znakomity śpiewak filmowy

Dick Powell założył sobie zupełnie nowoczesne przedsiębiorstwo. Lansuje rower o trzech kołach. Nazywa się pięknie „aerocykl”, ale z lataniem nie ma nic wspólnego. Powell jeździ godzinami na swoim wehikule i robi w ten sposób reklamę dla tego roweru.

Jeśli ten typ się wprowadzi, Dick Powell zrobi bardzo dobry interes.

Miedzynarodowa konferencja harcerska

VOGELENZANG. — Po zamknięciu Jamboree w poniedziałek wieczorem, wczoraj została otwarta międzynarodowa konferencja harcerska. W konferencji tej bierze również udział książę Bernard.

Drużyny skautowe z całego świata przed opuszczeniem Holandii rozpoczęły szereg wycieczek po kraju.

Ofiary kaktusów

Amerkański urząd statystyczny opracował między innymi przyczyny śmierci w rubryce „wypadki”. Okazuje się, że w ciągu ostatniego roku 171 Amerykan miało nieszczęśliwe wypadki z kaktusami, które zakończyły się śmiertelnie.

Ludzie ukłuwający się kaktusem nie zwracali na to żadnej uwagi, gdy tymczasem pociągało to za sobą zakażenie krwi. A więc ostrożnie z kaktusami.

Krwawe zaburzenia

RIO DE JANEIRO. W Porto Alegre doszło do krwawych zaburzeń na zgromadzeniu stronnictwa integralistów. Jedna osoba została zabita, a kilkanaście rannych.

ODCISKI usuwa bezpowrotnie **SALVATOR** aptekarka W. Borowskiego 40dc w apt. i skl. aptecz.

3 lata więzienia za pocałunek

Ofiara moralności filipińskiej

Moralność na Filipinach jest bardzo wysoka, trzeba powiedzieć, że nawet aż za wyśoko, jak na nasze czasy.

Przekonał się o tym w sposób bardzo dotkliwy pewien kuzyn argentyński. Senor Cova znalazł się w Manilli i spotknął na ulicy wyjątkowo uduziwą mieszkankę pocałował ją na ulicy.

W ten sposób zapewne pod

kreślić pragnął zapewne swoje uznanie wobec wszystkich kobiet kraju oraz dał wyraz radości, że wreszcie się znalazł na tej ziemi.

Innego jednak zdania była owa piękna, ale i przypadkowa ofiara wruszeń pana Covy. Podniosła krzyk i nadbiegły policjanci sprowadził śmiałka do komisariatu. „Przestępca” stanął przed sądem i został uznany

ny winnym. Skazano go „tylko” na... trzy lata więzienia.

Argentyńczyk nie wierzył własnym uszom i prosił o powtórzenie wyroku. Sędzia z naciśnięciem oświadczył. „Trzy lata więzienia”.

Ofiara moralności filipińskiej zwróciła się natychmiast do najlepszego adwokata w Manilli celem napisania skargi apelacyjnej. Niewiele jednak wskórał. Następną instancją zmniejszyła wysokość kary do 2 lat więzienia.

Pan Cova siedzi w więzieniu i rozmyśla nad twardym sercem kobiet filipińskich, podczas gdy jego adwokat złożył podanie do władz, prosząc o łaskę dla swego pełnego temperamentu klienta.

POCIĄGI POPULARNE NA MECZ POLSKA — NIEMCY

W zrozumieniu znaczenia popularyzacji sportu, Liga Popierania Turystyki organizuje szereg pociągów popularnych do Warszawy na dni 21 i 22 sierpnia, celem umożliwienia najszerszym masom miłośników sportu wzięcia udziału w międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym Polska — Niemcy.

Pociągi popularne wyruszą do stolicy z Katowic, Gdyni, Poznania, Bydgoszczy, Baranowicz i Łodzi. Karty kontrolne upoważniają będą również do bezpłatnego wstępu na zawody oraz do zwiedzania Warszawy w specjalnie w tym celu zorganizowanych wycieczkach.

FOTO-APARATY

kupuj tylko w źródle fachowym
FOTORIS
Marszałkowska 125

Warunki kredytowe ułatwione. Wszelkie przybory. Własne laboratorium. Wykonanie artystyczne. Ceny niskie. Sprzedaż ratalna.

DOMYSLNY.

W kawiarni siedzą przy stole dwaj panowie i milczą zawzięcie.

— Ach! — wzdycha wreszcie jeden z nich.

— Przestańże już mówić o swoich interesach! — woła z oburzeniem drugi.

Kupon
porady
prawnej



PEŁN SUDOR
• AP. KOWALSKI •
usuwa radykalnie **POT:WOŃ**

Na malej wokandzie...

Należało się

czyli: „Coś nie coś o kminkówce”

(A.E.) — Mgli mie we wnątrzu — skarżył się pan Ignacy Majorek przyjacielowi. — Z prawej strony pod żebrami mam ból, a jak co opchnę, to zwracam szybko wnet.

— To z picia — tłumaczył pan Teofil Kur. — O wiele kto każdego dnia się zalewa w deche, to jakim sposobem ma być zdrowy?

— Kto sto lat pije, ten bardzo długo żyje.

— Faktycznie, że tak jest. Ale ty dopiero dwudziesty któryś rok gązujesz, znakiem czego to ci szkodzi.

Kiszka ci się przepaliła, wątróbka spuchła, kuku na mioniu się zrobiło, a z gęby jądzie, jak ze starego monopolu.

Męskie zdolności poszły do wielkiej aniłki, żadna baba cię nie zechce. Idź znakiem tego Ignas do doktora, niech cię ratuje, póki czas.

Nazajutrz wieczorem pan Teofil, ciekaw, co doktor poradził panu Ignacemu, udał się do przyjaciela z wizytą.

Oczom jego przedstawił się niecodzienny widok.

Mianowicie pan Ignacy leżał na łóżku, trzymając w ustach długą gumową rurkę, której drugi koniec tkwił w sporej butelce, stojącej pod ścianą.

Zie przeczucie ścisnęło serce pana Teofila.

— Ignac — rzekł — co w tej beczulce?

— Kminkówka! — mruknął pan Ignacy.

— A dlaczego ciągniesz bez taką długą rurkę?

— Bo mi się doktor kazal trzymać z daleka od ankochołu.

Pan Teofil ryknął jak tur. Rzucił się na przyjaciela, wyrwał mu z ust wspomnianą rurkę, po czym zbil go na kwaśne jabłko.

Na rozprawie obaj panowie przedstawili przebieg awantury zgodnie z prawdą. Wobec tego sąd stwierdził, że pan Ignacy wart był lania za swoje uporczywe pijaństwo i skazał pana Teofila tylko na dzień aresztu z zawieszeniem.

Chcą odebrać Japończykom Pekin

8 dywizyj japońskich przybyło do Chin

LONDYN. Reuter donosi z Nankinu, iż wobec oświadczeń zrynków japońskich, że Japończycy nie wystąpią z inicjatywą rogowania dyplomatycznych, o ile Chiny nie zmienią swego stanowiska — rząd chiński prowadzi dalej przygotowania wojenne.

Chińskie koła polityczne twierdzą, że warunki rządu nankińskiego zostały już wyraźnie określone, podobnie jak pragnienie uniknięcia wojny. Należy teraz do ambasadora Kawagoe, aby przybył do Nankinu i wyraźnie oświadczył, czego pragnie Japonia.

W przeciwnym wypadku Chiny mogą jedynie nadal przygotowywać się do wojny.

Wszyscy czolowi Chińczycy przez wodcy polityczni są zgodni co do tego, że wojny będzie można uniknąć w razie przyjęcia przez Japonię minimalnych warunków ustalonych przez marsz. Czang-Kai-Szeka jeszcze w dniu 19 lipca.

Wyżsi wojskowi Chińczycy szczerze gotowo omówili plan obrony na wypadek, gdyby Japonia odmówiła rokowań. Organizacja wojskowa Chin jest zasadniczo ukończona.

Rząd chiński wyraża przekonanie, że nie będzie mógł tolerować ani długotrwałej okupacji obszaru Pekinu i Tien-Tsinu przez Japończyków, ani tym bardziej inwazji do prowincji Czahar, Suyuan i Szansi.

Władze chińskie przygotowują ludność, aby oswoiła się z myślą, że wojna będzie długotrwała i że na początku działań wojennych niepowodzenia są bardzo prawdopodobne.

Wyrażają wszakże nadzieję, że Chiny mogą wyjść z wojny zwycięsko, jeśli cały naród udzieli rządowi centralnemu pomocy we wszelkich okolicznościach.

SZANGHAJ. Źródła chińskie donoszą, że od chwili wybuchu zatargu przybyło do Chin 8 dy-

wizyj japońskich, zaś 6 dywizyj ma być w najbliższym czasie zmobilizowanych.

400 agentów niemieckich działa na terenie Anglii

LONDYN. — „Evening Standard” zamieszcza sensacyjną wiadomość o działalności agentów tajnej policji niemieckiej na terenie W. Brytanii.

Pismo twierdzi, że brytyjskie ministerstwo spr. wewnętrznych jest w posiadaniu rewelacyjnych informacji na temat działalności politycznej niektórych Niemców, zamieszkałych

w Anglii, co — zdaniem dziennika — spowodować może podjęcie dalszej akcji rządu bry-

Według tych wiadomości, pokazuje liczba Niemców, zamieszkałych w Anglii, jest członkami tajnej policji niemieckiej. Na ogólną liczbę 20 tys. Niemców, zamieszkałych w W. Brytanii około 400 ma być agentami tajnej policji.

Z Tao-Ting-Fu donoszą, że 3.000 kawalerzystów japońskich podjęło natarcie na stację Szai-Ku-Pu (30 km. na zachód od Kaiganu). Celem natarcia było przecięcie kolei Pekin — Suyuan w związku z działaniami, mającymi na celu zajęcie wschodniego Czaharu i prowincji Suyuan. Natarcie zostało odparte.

W pobliżu Tao-Ting-Fu Chińczycy zestrzelili samolot japoński. Pilot został zabity, obserwator ciężko ranny.

Konsul japoński w Hankou otrzymał z Tokio polecenie opuszczenia miasta wraz z personelem konsulatu oraz pozostałymi jeszcze obywatelami japońskimi.

Samolot runął na plażę

BUENOS AIRES. Podczas defilady wojsk, jaka się odbyła w Buenos Aires z okazji obchodu święta narodowego, jeden z samolotów wojskowych wpadł w korkociąg i spadł z wysokości 500 metrów na plażę, rozbijając się doszczętnie. Pilot poniósł śmierć na miejscu.

Strajk krupierów

PARYŻ. W Nicei wybuchł strajk krupierów w kasynie de La Jetee na skutek zamiaru skasowania przez dyrekcję kasyna kilku stołów gry i zwolnienia 15-tu krupierów. Strajkujący wobec nieuwzględnienia ich żądań postanowili rozpocząć strajk połączony z okupacją kasyna.

Wybuch kotłów na okręcie

BUENOS AIRES. Według otrzymanych tu wiadomości z Callao (Peru), na peruwiańskim okręcie wojennym „Almirante Villar” nastąpił wybuch kotłów. Przyczyną wybuchu nie zdołano ustalić. Wskutek eksplozji 3-ech marynarzy zginęło na miejscu, kilku zostało ciężko rannych.

„Kraj Narodu Środka Kwiatu”

Skąd pochodzą nazwy Chin i Japonii

Jedną z najdawniejszych i najbardziej rozpowszechnionych nazw państwa chińskiego jest „Czungkuo” (czung — środek, kuo — kraj), t. zn. „Kraj (państwo) Środka”. Nazwa ta powstała jeszcze w tych czasach, kiedy w Chinach panował feudalizm.

Wówczas to domena królewska leżała pośrodku terytoriów feudalnych wasalów i od nazwy terytorium królewskiego nadano nazwę całemu krajowi.

Druga nazwa, również pochodząca z okresu feudalnego Chin, brzmi Czunghua (hua — kwiat) t. zn. „Kwiat Środka”, jako że domena królewska leżała w najżyźniejszej części państwa.

Nazwa polska „Chiny”, podobnie jak w innych językach, powstała od dynastii Tschin (221—206 przed Chr.), której założyciel, Szi Huangti, zapoczątkował

jedność i cesarstwo Chin.

Nazwa „Kitaj” w języku rosyjskim powstała od nazwy plemienia Khitanów, pod których panowaniem znajdowała się północna część Chin na przełomie XI i XII w. Nazwa „Kataj” ochrzcił też Chiny słynny podróżnik Marco Polo.

Obecna nazwa Chin — od upadku dynastii mandżurskiej (1912 r.) — brzmi Czunghuamin-kuo (czung — środek, hua — kwiat, min — naród, kuo — kraj), co dosłownie znaczy „Kraj Narodu Środka Kwiatu”.

Japończycy nazywali pierwotnie swój kraj Jamato, od prowincji, skąd, według tradycji japońskiej, pochodził ród pierwszego władcy Japonii.

Chińczycy nazywali pogardliwie Japończyków, na skutek ich małego wzrostu, Uo — karłami, a ich kraj Uokuo — „Krajem Karłów”.

W w. VII powstała nazwa, istniejąca do dzisiaj Zipekno (zi — słońce, pen — początek, kuo — kraj), co znaczy dosłownie „Kraj Początku Słońca”, czyli „Kraj Wschodzącego Słońca”, jak zwykliśmy nazywać Japonię.

Nazwa „Japonia” po polsku, upodabniając się do nazwy tego kraju w innych językach, powstała z południowo-chińskiej wymowy znaków „zi” i „pen”, co brzmiało Japun lub Jappun.

Japońska nazwa Japonii brzmi Nippon (lub Nihon). Chińczycy używają dla określenia Japonii, oprócz nazwy Zipekno, również nazwy Tungiang (tung —

wschód, jang — ocean), co oznacza (Kraj) na wschód od Oceanu”.

26 tysięcy ludzi pożartych przez drapieżne zwierzęta

Wykazy statystyczne rządu Indii brytyjskich zawierają rubrykę wypadków pożarcia ludzi przez drapieżne zwierzęta.

Liczba ofiar za rok ubiegły jest niemała, gdyż wynosi 26 tys. osób. Najwięcej wypadków śmierci spowodowało ukąszenie

jądrowej koby, ofiarą tygrysów padło 1.046 osób, lampartów — 849 osób, wilków — 344 hien — 64. Ze zwierząt domowych padło ofiar kłów i panterów 30.000 sztuk, lampartów — 28.211, wilków — 2.000 sztuk.

Policjant urwał brodę

zle ucharakteryzowanemu złodziejowi

Jeden z wywiadowców na dworcu Głównym w Warszawie zauważył w holu jakiegoś osobnika z czarną brodą. Przechadzał się on między pasażerami wypatrząc co by ukraść. Wytrawny policjant od razu wiedział o co chodzi i podszedł do nieznajomego zaczął go obserwować.

Przyjrawszy mu się lepiej, wywiadowca poznał w nim znanego złodzieja wielokrotnie karanego Zygmunta Pacholskiego (Śliśka 48). Zdziwił się tylko niepomiernie widząc u Pa-

cholskiego długą czarną brodę podczas gdy jeszcze przed miesiącem nie miał on brody.

W tym czasie za Pacholskim rozesłano listy gończe.

Policjant przyjrzał się brodzie i ustalił, że jest to broda sztuczna, podszedł więc jeszcze bliżej do brodacza i chwycił ją za brodę pociągając. Broda została w ręku wywiadowcy. Złodziej rzucił się do ucieczki, ale wywiadowca trzymając w garści jego brodę pobił go i ujął go. Pacholskiego osadzono w areszcie.

Okazyjne kupno żarówek

kosztowało kupców warszawskich 10 tysięcy złotych

Do niektórych firm elektro-technicznych zgłosili się dwaj panowie proponując nabycie partii żarówek firmy „Galium”, które zostały przez nich nabyte drogą licytacji po zlikwidowaniu fabryki.

Kupcy oglądali żarówki i uznawszy je za dobre kupowali większe ilości. Nie podejrzewali żadnego oszustwa, gdyż nieznajomi nie żądali zapłaty z góry, lecz dopiero po odbiorze towaru.

Potem atoli okazało się, że było to oszustwo. W skrzyniach górna warstwa składała się z żarówek dobrych, reszta

były to żarówki przepalone w innych firm.

Zawiadomiono policję, która zajęła się odszukaniem oszustów a jednocześnie oszukane kupcy zawiadomili o grasowaniu oszustów telefonicznie wszystkie inne firmy.

Dzięki temu wczoraj obu oszustów ujęto w jednej ze szklarni w chwili, gdy przybyli taką samą propozycją odstąpienia okazji kupna żarówek.

Oszustami okazali się Józef Ajbuzyc i Efraim Morgenstern, których osadzono w areszcie. Ogólna suma poniesionych strat przez kupców sięga 10.000 złotych.

Nora Ney wraca na ekran

Dawno nie było słyhać o Norze Ney, jednej z najpopularniejszych i najbardziej utalentowanych gwiazd naszego ekranu. „Abstynencja” Nora Ney tłumaczyła się tym, że gwiazda całkowicie poświęciła się ognisku domowemu i pięknej córce Joannie. Brak Nory Ney na ekranie dał się dotkliwie odczuwać, bowiem talent jej, o wybitnych walorach indywidualnych pięknie się rozwijał i zapowiadał się, jako zjawisko filmowe nie-

dziennej jakości. Obecnie jednak, po niespełna 2-letniej przerwie (ostatnim jej filmem był „Córka generała Pankratowa”) Nora Ney zagra w filmie „Kobiety na sprzedaż”, w otoczeniu Heleny Grossówny, Tamary Wisniewskiej, Adama Brodziszki, Bogusława Samborskiego, Aleksandra Zabczyńskiego i Tadeusza Wesołowskiego. Realizatorem filmu będzie Emil Chaberak, znany reżyser teatralny.

Dalsze szczeble kariery

Jadzi Andrzejewskiej

Jedną z najbardziej utalentowanych artystek młodego pokolenia jest Jadzia Andrzejewska. Niejednokrotnie pisaliśmy już na tym miejscu o niej i o jej triumfach za granicą.

Nikt jednak nie jest prorokiem we własnym kraju, głosi mądre przysłowie. Na Jadzi Andrzejewskiej sprawdził się ono w całej rozciągłości. Jeśli o wielu innych artystkach, młodej o niej utalentowanych pisuje się całe apłaty, a o Jadzi Andrzejewskiej nie — dzieje się to tylko z powodu prawdziwej i niesfalszowanej skromności Jadzi. Andrzejewska niechętnie opowiada o swoich sukcesach, ani o swojej pracy. Skromność wyniosła z lat dziecińczych, gdy jako dziecko ubogiego, bardzo ubogiego pracownika teatralnego, wychowywała się w atmosferze teatru w Łodzi.

Tylko dzięki talentowi z Bożej łaski wypłynęła na powierzchnię naszego życia kulturalnego. Jej pierwszy występ — a miała wówczas zaledwie 16 lat — w Warszawie, w sztuce „Dziewczyna w mundurkach” był prawdziwym triumfem i narobił wiele halasu w życiu teatralnym. Zwrócono uwagę na jej wielki talent, i wówczas rozpoczęła karierę, która rzadko się zdarza w historii teatru. Szereg występów w Teatrze Narodowym w otoczeniu największych artystów Sceny Polskiej — był również dla Andrzejewskiej okresem wielkich sukcesów. Po tym przyszła jej niezrównana „Matura” (Teatr Kameralny), w której oscarowała wszystkich genialną wprost kreacją.

W międzyczasie grywała w filmach.

Jednym z nich był „Wyrok życia”. Obraz ten — niestety — klął na kraju. Ale za granicą? Tam odniósł niebywały sukces. Wyświetlany był nieomal we wszystkich stolicach europejskich, a w ubiegłym roku — jak podaliśmy na tym miejscu — był ponownie zrealizowany w Paryżu, w nowej wersji. Do odtworzenia głównej roli zaproszono do Jadzi Andrzejewskiej. I grała tę rolę po francusku, nie — znając wcale języka. Obecnie nadchodzą krytyki najpoważniejszych francuskich publicystów i wszyscy jednogłośnie nazywają jej grę „genialną”.

Nie dość na tym. Jedną z najpoważniejszych wytwórni budapeszteńskich również postanowiła zrealizować ten film w języku węgierskim i zaprosiła Andrzejewską do Budapesztu na odtworzenie roli głównej w otoczeniu najlepszych tamtejszych artystów. Kontrakt już podpisano i za kilka tygodni Jadzia znów wyjedzie na kilka tygodni.

Co się zaś tyczy pracy w kraju — to plany Andrzejewskiej na najbliższą przyszłość są takie: w nadchodzącym sezonie zagra w Teatrze Ateneum tytułową rolę w melodramacie „Panna Malczewska”. W tej samej roli święciła przed kilku miesiącami prawdziwe triumfy w teatrze łódzkim.

Następnie zagra film ze Stefanem Jaraczem, największym dziś tragicznym sceny polskiej. Film będzie się nazywał „Melodia bocznej ulicy”. Niedawno temu ukończyła film p. t. „Dziewczyna z Nowolipki”, w którym gra jedną z ról czołowych.

Katastrofa w Poznaniu

We wtorek wieczorem przy zbiegu ulic Mickiewicza i Słowackiego w Poznaniu samochód prowadzony przez p. Przybyłę, zderzył się z autobusem polskich linii lotniczych „Lot”. Obydwa wozy wywróciły się. Cztery osoby ciężko ranne odwieziono do szpitala.

Frontem do Morza

Całą rodzinę napadli na szosie między Płudami i Henrykowem

Mieszkańcy Henrykowa Stefan Petryk, jego matka Bronisława Petrykowa, jej córka Marta Gospodarczyk, jej mąż Jan Gospodarczyk a ojczym Stefana Petryka i mąż Bronisławy oraz szwagier Petryka Stanisław Czajka wracali z go-

ściny od znajomych z Płud.

Na drodze napadli ich niezna ni opryszkowie w liczbie kilku i zażądali pieniędzy na wódkę. Wywiązała się walka, podczas której wszyscy wyżej wymienieni zostali dotkliwie poturbowani i od gorszych następstw

uratowała ich tylko ucieczka. Napastnicy gonili ich i bili, ale w ostateczności zmeęli się i zrezygnowali z pościgu.

Wyżej wymieniona rodzina doznała w komplecie uszkodzeń cieleśnych. Policja wszczęła dochodzenie.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Sawicki obudził się w nocy i zauważył, że Jadzi nie ma. Nie wiedząc sam, co czyni, wybiegł na ulicę, wsiadł do dorożki i kazał się zawieźć na plac Żelaznej Bramy, gdzie dnia poprzedniego spotkał Jadzię. W drodze na Graniczną zauważyła go Jadzia i zawołała o pomoc. Sawicki zatrzymał dorożkę. Jadzia zdążyła wskoczyć i dorożka pomknęła: wśląd za nią biegł Kaszyński z nożem w ręku.

Biegł tak szybko, z takim impetem, że dystans między nimi stawał się coraz mniejszy.

Dorożkarz popędzał konie — ale Kaszyński biegł jak dziki człowiek.

Jadzia odwróciła głowę i zauważyła jego biegnącą postać: oczy jego nabiegły krwią, w ręku kłnił nóż.

Wiedziała, że jeśli ją dopadnie, ten nóż zatopi w niej.

Przytuliła się mimo woli do Sawickiego, który ją czule objął i zapytał:

— Co się stało? Co się stało?

— Potem, potem — szeptała — wszystko opowiem.

— Ale któż to jest ten jegomość, który pania tak goni...

— Potem opowiem...

Jadzia drżała ze wzburzenia, nie mogła ze siebie słowa wydobyć.

A tymczasem odległość między nimi stawała się coraz mniejsza.

Trup na szynach kolejowych

Tania siedziała jeszcze w swoim przedziale, jak skamieniała.

Pociąg pędził dalej, przecinając ciszę nocy przeraźliwym gwizdem.

Czasem wydarza się, że ludzie mimo woli popełniają czyn bohaterski, nie zdając sobie z początku sprawy z tego co czynią; dopiero potem zdają sobie sprawę z popełnionych czynów.

Muszą najpierw dokonać czynu, by później uświadomić sobie jego znaczenie.

W takim stanie znalazła się właśnie Tania.

Siedziała w swym przedziale jak skamieniała, nie mogła myśli zebrać.

Czuła tylko, jak niespokojnie bije jej serce, jak krople potu spływają po jej czole.

Dopiero po upływie dziesięciu-piętnastu minut zapytała siebie: co teraz będzie? Czy padnie na nią podejrzenie, że to ona wyrzuciła oficera z pociągu?

Co ma teraz uczynić? Czy ma wejść do przedziału, gdzie siedzi Tadeusz z żołnierzami i oczekiwać wymierzenia kary? Albo raczej powinna tu dalej siedzieć spokojnie, czekając na dalszy bieg wypadków.

A im bardziej rozmyślała nad tym co się stało — tym bardziej zdobywała się na zimną krew i opanowanie.

Nikt przecież nie był świadkiem sceny między nią a tym oficerem. Zapewne oficer nikomu nie opowiadał o swych zamierzeniach w stosunku do damy, która mu towarzyszyła.

Może przecież zawsze wydarzyć się wypadek, że ktoś wypadnie mimo woli z pociągu. A nawet jeśli rozpoczną śledztwo nie mogą jej nic absolutnie wykazać, nie mają świadków przeciwko niej...

Najlepiej będzie, jeśli ułoży się na ławce do snu. Spała, nic nie widziała.

Tania tak uczyniła. Wyciągnęła się na ławce, u wezgłowia położyła swe palto i zamknęła oczy.

Rzecz jasna, nie było mowy o tym, by mogła usnąć. Drżała na odgłos każdego kroku, każdego szelestu na korytarzu.

A jednocześnie rozsądzała ją duma, że zdobyła się na taką odwagę.

I tak jak wówczas, gdy zastrzeliła Kazimierczaka w lasku otwockim, tak również teraz wydało jej się, że zabiła bestię w ludzkiej postaci.

Obawiała się tylko jednej rzeczy.

Może oficer nie został zabity. Może jakimś cudem ocalał. Mógł upaść na trawę — wtedy wszystko się wyda.

Grozi jej kara śmierci za zabójstwo oficera w czasie pełnienia przez niego służby.

Ale ta myśl wydała się jej zupełnie nieprawdopodobna.

Leżała teraz z na wpół przymkniętymi oczyma i nadsłuchiwała.

Nagle rozległy się na korytarzu jakieś kroki.

Ktoś zapukał do drzwi jej przedziału.

Nie odpowiedziała, udając, że śpi.

Ktoś znowu zapukał. Tania milczy.

Rozlega się nieśmiały głos:

— Wasze błahorodie...

Tania nie odpowiada.

— Wasze błahorodie!

Drzwi powoli otworzyły się i wsunęła się głowa podoficera.

Był przekonany, że oficer spędza czas w towarzystwie baryszeni. Ale tu widzi, że leży ona sama wyciągnięta na ławie.

Jeśli jest sama, to nie potrzebuje się tak patyczkować. Pociągnął ją brutalnie za ramię i zapytał:

— Hej, panienko, czy tu nie było naszego kapitana? Zdaje się, że cały czas siedział tu z panią w przedziale...

Tania udawała, że się przed chwilą zbudziła ze snu i zapytała:

— Co? O kogo chodzi?

— Czy tu nie było naszego kapitana?

— Pański kapitan? Ten oficer? Był i poszedł...

— Dawno poszedł?

— A bo ja wiem? Spałam...

Podoficer wyszedł z przedziału Tani i zaczął szukać kapitana we wszystkich przedziałach. Chciał go zapytać, co ma uczynić z katorżnikiem Orlińskim, którego kazał sprowadzić tu do wagonu.

Ma go odesłać z powrotem do wagonu, czy trzeba go będzie jeszcze przed tym ukarać.

Zawołał jednego z żołnierzy, który pilnował Tadeusza i zapytał:

Sportowcy czytają najpopularniejsze

pismo Nowy Sportowiec

Cena 10 groszy

Ukazuje się w poniedziałki i czwartki

— Czy widzieliście kapitana?

— Nie, nie widzieliśmy.

— Poszukaj go...

Żołnierz szybko przebiegł wszystkie przedziały i wrócił z tą samą wieścią:

— Kapitana nigdzie nie ma...

Podoficer ściągnął brwi i mruknął:

— Ta sprawa nie podoba mi się... Nie mógł przecież wyskoczyć w biegu do innego wagonu...

— Mógł na dachu przejść do innych wagonów...

— Nie, chyba by nie poszedł, bo był pijany...

— Jak go tu nie ma, to na pewno poszedł do innych wagonów!

Ale zaniepokojony podoficer zawołał:

— Jesteś głupi! Nie mógł dachem przejść, bo jakby na dach wszedł? A po wtóre po co by tam szedł, jak bunt już został uśmierzony. Byłem pewny, że spędza czas z tą damulką tam w wagonie. Hm... bardzo podejrzana sprawa...

Jeszcze raz sprawdził ubikację, pod ławkami i wszedł do przedziału Tani.

Tania leżała jak przed tym, udając, że śpi.

Pociągnął ją znów za rękaw.

— Panienko, potem się wypiszesz!

Tania zerwała się niby przerażona z ławki i zapytała:

— Co się stało?

— Nie udawaj, że nie wiesz co się stało...

— Co się stało? — powtórzyła teraz Tania naprawdę przerażona, sądząc, że podoficer domyśla się tego, co zaszło.

— Gdzie się podział ten oficer, co tu się z panią bawił.

— A skąd mam wiedzieć — odburknęła zagniewana Tania. — Przede wszystkim nie baw się ze mną. Siedział tu, rozmawiał, a kiedy powiedziałam, że chcę spać, zabrał się i wyszedł stąd. Czy miałam go pilnować?

Sierżant spojrział podejrzliwie na Tanię, po czym ostro zapytał:

— Niech mi pani natychmiast powie, gdzie go pani zostawiła...

Tania wzruszyła ramionami i zagniewana odpowiedziała:

— To jest niesłychane! Nie ma się pan kogo czepiać, tylko nieszczęśliwej kobiety, która jedzie ze swym mężem na katorgę! Ja mam wiedzieć, gdzie jest pan kapitan... A może mam pana także pilnować, co? Co to mnie obchodzi dokąd poszedł...

Podoficer wyszedł z przedziału Tani; mocno zaniepokojony usiadł na ławce i rozmyślał, co się mogło wydarzyć.

— Czyżby kapitan naprawdę przeszedł do innego wagonu?

O dwunastej dopiero zatrzymał się pociąg na stacji. Podoficer szybko wybiegł i począł w towarzystwie żołnierzy szukać swego kapitana.

Ale w żadnym wagonie nie znalazł.

Poszedł więc do naczelnika stacji, by mu zameldować o tym, co się wydarzyło.

Gdy siedział w kancelarii naczelnika rozległ się dzwonek telefonu.

Naczelnik ujął słuchawkę:

— Halo? Co się stało? Znalaziono trupa oficera?

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Znów skrawek
materiału



Jutro: „ZARZĄDZAJĄCY W POTRZASKU”

REPORTAŻ

Polska pracuje...

Tam, gdzie praca jest jedyną legitymacją.

W biuletynie niniejszym rozpoczynamy cykl reportaży pod ogólnym tytułem: „Polska Pracuje...” pióra naszego specjalnego wysłannika Agencji „Iskra” red. Stan. Paca.

Wziąłem na siebie bardzo niewdzięczną rolę: mam zamiar w szeregu reportaży entuzjastycznie mówić o pracy w Polsce, podkreślać doniosłą działalność Funduszu Pracy. Znajdzie się przy tym sporo słów szczerego podziwu dla kilku magistratów. W ogóle będzie się tu mówiło i udawadniało czarno na białym, że w Polsce nie jest tak źle. Będzie się chwaliło, a nie krytykowało.

Niewdzięczna rola! Nie budząca sympatii w Czytelnikach. Wręcz — podejrzenia... Polak lubi być niezadowolony ze swojej Ojczyzny.

Odbylem piękną podróż przez wiele miast i miasteczek. Wróciłem zdumiony — widziałem na własne oczy tak olbrzymie postępy pracy, efekty tak oczywiste, tak trwałe, tak istotne, że... któż mi uwierzy? Ktoż będzie chciał wierzyć, że wiedziałem niemarnowanie pieniędzy, ludzi, czasu?

Przyjechałem do Łodzi. Tu się zaczęło. Złożyłem wizytę prezydentowi miasta, p. Godlewskiemu. Zaraz na wstępie tknęło mnie coś niemile. Zagałem rozmowę w wypróbowany sposób. Przecież o Łodzi nie mówi się inaczej jak właśnie: — To straszne miastol...

Prezydent Godlewski wbrew wszystkim oczekiwaniom oświadczył mi, że się mylę. I po tem poprowadził rozmowę niezwykle interesującą, pełną mądrych, głębokich akcentów, wniosków i obserwacji. Jest niemal dumny z Łodzi i fanatycznie wierzy w jej wielką przyszłość, w jej wręcz dziejową misję.

— Tu się rodzi nowy człowiek Polski, nowy stan ludzi... — Dziękuję ślicznie za „nowego człowieka” łódzkiego pochodzenia — spróbowałem ironizować.

— Owszem Polska kiedyś podziękuję tej Łodzi, którą dziś traktuje jak najbardziej „wredną”, złe, cuchnące środowisko. Nie jestem urodzonym łodzianinem i przynajmniej obejmowałem tutaj mój posterunek z niechęcią, z uprzedzeniem, jak żołnierz spełniając swój ciężki rozkaz. Dziś mam pełny szacunek dla tego miasta. Tu jest ta twarda, surowa szkoła, przez którą przejść muszą dzielni ludzie. Łódź ściga jak magnes wszelkie ich gatunki. Jak ziemia obiecana roi się od poszukiwaczy szczęścia. Jest okrutna i bezlitosna dla słabych, dla płaksów, niedorajdów. Łódź przy wszystkich pozorach szwindlarstwa, pasorzytnictwa, kombinowania i tego co się po prostu w żargonie nazywa „granda” — nie zna żadnej innej legitymacji prócz pracy. Łódź nie imponuje tytuł, stanowisko, pochodzenie. Nie pyta, czym pan był, czy ministrem kiedyś,

czy generałem, czy całym hrabią. Pyta się, czym pan jest teraz. Z manią wielkości nie można się pokazać w Łodzi. Żeby tu żyć trzeba pracować. Łódź wypluwa z siebie wszelką mierność. Nie znosi „gościennych występów”. I dlatego cieszy się tak złą opinią wszystkich, którzy się przez Łódź przewinęli i doznali niemiłego zawodu — musieli wziąć się do roboty.

Pan prezydent uśmiecha się, milczy przez chwilę i powiada: — Wyda się panu to rewelacją gdy powiem, że Łódź wiecznie potrzebuje ludzi i może pomieścić wszystkich. Ja sam, mimo że — rzecz prosta — mam zapełnione etaty — śmiało mówię: potrzebuję ludzi, mam pracę dla każdego. Tylko żeby nie było nieporozumień: mam pracę, a nie posadę. Ach Boże!... Iluż tu ludzi z całej Polski zjeżdża... Siada taki pan za biurkiem, naprzeciw mnie i zaczyna się wstępny egzamin z oczywistym rezultatem — dwójka. Taki pan powiada: „Mogę robić wszystko, podejmę się wszystkiego”. Odpowiadam: „Więc reflektowałby pan na przykład na stanowisko prezydenta miasta?” Odpowiedź pełna uroczego wdzięku i zażenowania: „Ach nie... skądże...” Stawiam więc drugą alternaty-

wę: „Więc wzięłyby się pan może do zamiatania ulic?” i znów te same słowa odpowiedzi, tylko ton obrażony: „Ach nie... skądże...”. I oto widzi pan, w dalszej rozmowie z takim miłym osobnikiem dochodzimy obaj do wniosku, że w gruncie rzeczy granice jego możliwości, rozmach jego oferty są bardzo przesadzone. Zdanie „mogę robić wszystko” jest frazesem t. zw. „bujdą”. Taki człowiek może przetrwać w Łodzi od pociągu do pociągu...

Chce pan zobaczyć, co się w Łodzi robi, jak się rozwija miasto? Proszę — wszystkie moje resorty są do pana dyspozycji. Może pan wszystko oglądać, wszystko wiedzieć. Nie był pan w Łodzi parę lat? Ach, w takim razie nie obawiam się o wrażenia — spostrzeże pan napewno zmiany, wielkie zmiany.

Dostałem przewodnika, oddawano mnie z rąk do rąk z rekomendacją pozwalania na wścibianie dziennikarskiego nosa wszędzie. Jeździłem autem hen poza Łódź, dokąd ten kolos zaczyna wyciągać swe ulice, chodziłem piechotą po ziemi, patrzyłem, słuchałem, notowałem cyfry, dane, fakty — rzeczy już dokonane i projekty. Jestem zdumiony.

Stan. Pac.

Oficer policji niemieckiej opuścił Piotrków

W dniu onegdajszym opuścił Piotrków po dwutygodniowym pobycie delegat policji niemieckiej por. Schultz, który w ciągu dwóch tygodni był gościem Komendanta pow. PP. majora Kaliszczaka i kier. komisariatu kpt. Nicklesa, zapoznając się szczegółowo ze sprawą metodą walki z przestępcami policji piotrkowskiej. Przed wyjazdem por. Schultz złożył wizytę p. staroście Strzemińskiemu, prezesowi Sądu Okręgowego p. Angiewiczowi dziękując za gościnność.

Lądowanie szybowca

W dniu 9 bm. około godz. 17 na polach wsi Ogrodzona, gm. Ręczno, wylądował szybowiec 4 pułku lotniczego, pilotowany przez kapitana Kwiatkowskiego Eugenjusza. Przy lądowaniu szybowiec został uszkodzony, zaś pilot wyszedł bez szwanku.

Pełne zadowolenie daje...
GUM..?
BANSAY
ULTRA-SILCO

Sport w Piotrkowie

W Piotrkowie odbyły się zawody łucznicze zorganizowane przez miejską Komendę P. W. i W. F. o odznakę łuczniczą III kl.

W konkurencji pań pierwsze miejsce zdobyła p. Zofja Świtalska uzyskując 93 pkt. na 130 możliwych drugie miejsce osiągnęła p. Genowefa Bożyk 76 pkt., trzecie p. Grzybowska 58 pkt.

W konkurencji męskiej czołowe miejsce zajął pułk. Adam Świtalski, osiągając 97 pkt. przed sierżantem Bożykiem 85 pkt. Nauka strzelania z łuku trwała zaledwie kilkanaście godzin, stąd wyniki należy uważać za bardzo dodatnie. Nauką strzelania z łuku kierował znany sportowiec sierżant Bożyk.

BOLACH GŁOWY
PROSZEK DLA DOROSŁYCH
Z SZKODLIWYMI PARAZYTAMI
PSZCZOŁKA

Drobne kradzieże

W nocy na 10 bm. na szodę Kowalskiego Franciszka zam. w wsi Kurnos, gm. Kluki, skradziono z mieszkania 2 pary spodni, 2 swetry i parę butów, ogólnej wartości 30 zł.

W nocy na 10 bm. na szodę Kocha Stanisława, zam. w wsi Chabielice, skradziono z pola 50 kg. prosa, wartości 10 zł.

Ukazał się organ O. Z. N.

Ukazał się pierwszy numer tygodnika „Wieś Polska” oficjalnego organu Obozu Zjednoczenia Narodowego. Obowiązki redaktora naczelnego tego pisma pełni — nieudzielający się dotąd politycznie — znany pisarz i literat chłopski Antoni Zachemski. Sprawy zasadnicze porusza wstępny artykuł redakcyjny. Czytamy tam np. iż reforma rolna jest rzeczą „konieczną, potrzebną i prawdziwą społecznie i musi być z całą stanowczością przeprowadzona”. Zabiera również głos „Wieś Polska” w sprawie zamachu na płk. Koca. W związku z tym czytamy iż „chłop nie pozwoli, aby w Polsce rządzić miały bomby i rewolwery. Nie pozwoli na to gdyby nawet sam musiał użyć siły dla poparcia swego stanowiska”. W sprawach młodzieżowych wysuwa „Wieś Polska” hasło zjednoczenia wszystkich organizacji młodzieżowych działających na wsi, wymieniając „Młodą Wieś”, Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, „Wici” i Związek Młodzieży Ludowej. W artykule omawiającym sprawę kultury wsi, czytamy bardzo pochlebne zdania o Kruczkowskim, Młodożeńcu i Skuzie. Cały pierwszy numer „Wsi Polskiej” zdaje się unikać polemiki z działającymi na wsi organizacjami i grupami ludowymi. Jak informuje agencja „Echo” koło „Wsi Polskiej” grupować się mają również literaci chłopscy ze Szczawiejem i Wincentym Burkiem na czele. Poza tym współpracują w redakcji „Wsi Polskiej” p. p. Rokicki i Skupień.

Zamiast „Odnowy” — „Zwrot”

Z Katowic donosi Ag. „Echo”: Ukazał się pierwszy numer tygodnika „Zwrot”, którego wydawcą jest dr. Władysław Temka. W numerze pierwszym zamieścili swoje artykuły Irena Pannenkowa, W. Nienaski i inni. Poinformowani utrzymują, iż będzie to nowy organ frontu z Morges, zastępujący dawną „Odnowę”.

Na fali radiowej

Andycje kształcące w Chinach

Na Dalekim Wschodzie, zwłaszcza w Chinach, radio jest coraz bardziej używane jako narzędzie do szerzenia oświaty. Obecnie program kształcący nadawany jest codziennie do centralnej stacji w Nankinie do 2.000 odbiorczych stacji w 24 prowincjach i miastach. Opracowany został projekt zainstalowania jeszcze 5.000 nowych odbiorników. Praca w tym zakresie prowadzona jest przez radiowy komitet oświatowy, który współpracuje z komitetem odbudowy narodowej.

Operetka radiowa na taśmie filmu dźwiękowego

Radio austriackie używa do reportaży nie tylko płyt, ale również taśmy filmowej. Ostatnio nagrana została w ten sposób po raz pierwszy operetka radiowa, która następnie była nadana z rozgłośni wiedeńskiej. Nowe nagranie dokonane zostało pod kierownictwem dr. A. Schuschninga, brata kanclerza Austrii. Dr. von Schuschning jest kierownikiem wydziału efektów akustycznych w Ravagu.

W jaki sposób odkryto bakterie Ciekawa pogadanka radiowa

Trzy wieki dzielą nas od chwili w której po raz pierwszy holender Loewenhoek oglądał



Od niemowlęctwa do późnej starości
KAWA STELLA
DLA CIEBIE I TWOJEJ DZIECI

przez swój mikroskop drobnyżyjątką w kropli wody. P. Loewenhoeka do Kocha i Pasteura, pierwszy okres walegeniuszu ludzkiego z chorobą będzie tematem pogadanki Piotra Radło, która nadana stanie na wszystkie rozgłoski polskie dn. 13.VIII o godzinie 17.50

Tydzień radiowy rolnika
Od dn. 15.VIII do dn. 21.VIII

W niedzielę dn. 15.VIII

W porannej części „Audy dla wsi” o godz. 9.15 „Gazeta rolnicza”. O godz. 8.45 p. ktyczną pogadankę p. t. „Przyrządzać dobre książki” wygłosi z Poznania inż. Stanisław Połowicz.

W popołudniowej części „Audy dla wsi” o godz. 15.15 „Przegląd rynków produktów rolnych”. O godz. 15.15 z znaniami nadany zostanie dia p. t. „Oświata ludu dokonadu”, w którym p. Maria Raska wskaże na oświatę, najwazniejszy czynnik w podnoszenia kultury wsi. O godz. 15.50 sen. Feliks C wygłosi z Torunia okoliczową pogadankę p. t. „Wzrost i zwycięstwa”.

Pruder SUDORYN
KAP. KOWALSKI
usuwa radikałnie
POT; WONI

W poniedziałek dn. 16.VIII

O godz. 12.15 aktualną gadankę, że względu na zający się rok szkolny poświęcimy gospodyniom wiejskim „Dziecko idzie do szkoły” wygłosi ją dr. Janina Rasiówna

We wtorek dn. 17.VIII

O godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza” inż. Wacława Tarłskiego. O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze”.

W srodę dn. 18.VIII

O godz. 12.15 praktyczną gadankę dla właścicieli ogów p. t. „O uprawie truskawek” wygłosi inż. Krystyna Onitschowa.

W czwartek dn. 19.VIII

O godz. 12.15 pogadankę p. t. „O wystawach przysobienia rolniczego”, w ktorej inż. Ludwik Januszewski wskaże na znaczenie wystaw przysobienia rolniczego jako czynnika kształcącego i rozpowszechniającego idee przysobienia rolniczego. O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze”.

W piątek dn. 20.VIII

O godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza” inżyniera Wacława Tarłskiego.

W sobotę dn. 21.VIII

O godz. 12.15 „Aktualna pogadanka rolnicza” O godzinie 20.55 „Nowiny leśne” w opracowaniu profesora Jana Kłosa

Obowiązkiem każdego podficera rezerwy jest należeć do własnej organizacji

Dramat zdrady i młotści, walka z przemocą chińskiego satrapy

Żółty skarb

W rolach głównych: Gary Cooper, Madeleine Carrol, Akim Tamirow, Dudley Digges, William Frawley, Porter Hall

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Paczatek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie